Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM KRYMINOLOGICZNYM, PENITENCJARNYM I KULTURALNO-OŚWIATOWYM, WYDAWANY PRZEZ KASĘ WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARJUSZÓW STRAŻY WIĘZIENNEJ.

Nr. 10 (19). **WARSZAWA — PAŹDZIERNIK 1934.** **Rok II.**



„Wielkiego serca i umysłu Przełożonemu — ś.p. MICHAŁOWI LORENTOWICZOWI, Dyrektorowi Departamentu Karnego — Straż Więzienna i Współpracownicy".

Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika na grobie ś.p. MICHAŁA LORENTOWICZA b. Dyrektora Departamentu Karnego i Głównego Inspektora Straży Więziennej.

Funkcjonarjusze Korpusu Straży Więziennej na Walnem Zgromadzeniu delegatów Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży, które odbyło się dnia 5 kwietnia b. r. w Warszawie, pragnąc uczcić pamięć i zasługi swego Nieodżałowanego Zwierzchnika ś. p. Michała Lorentowicza b. Dyrektora Departamentu Karnego i Głównego Inspektora Straży Więziennej postanowili na wniosek więzienia w Wadowicach, wznieść pomnik na Jego grobie, ażeby w ten sposób choć w części spłacić dług wdzięczności, zaciągnięty względem swojego Przełożonego, któremu los i dobro pracownika więziennego, jego rodziny, a wszczególności jego dzieci zawsze leżały na sercu.

W tym celu został wybrany Komitet budowy pomnika, w skład którego weszli Inspektorzy Straży: Aleksander Rudnicki i Stanisław Sokołowski oraz Nadkomisarz Straży Stanisław Jankowski, a na Honorowego Przewodniczącego Komitetu uproszono b. Dyrektora Departamentu Karnego Pana Wiceministra Tadeusza Krychowskiego.

Na koszty budowy pomnika ustanowiono niewielkie składki w wysokości zł. 2 — od każdego funkcjonarjusza wyższego oraz zł. 1 — od funkcjonarjusza niższego. Do pokrycia kosztów przyczynili się również wydatnie urzędnicy Departamentu Karnego drogą dobrowolnych składek.

W ten sposób piękna myśl została zrealizowana, a gorące uczucie wdzięczności znalazło swój odpowiedni wyraz i zadośćuczynienie. Komitet budowy zabrał się raźno do pracy, wszedłszy w porozumienie ze znanym Zakładem rzeźbiarskim Sulińskiego, składki wpływały punktualnie, tak, że zasadnicze postanowienie Komitetu, ażeby dzień 29 września, dzień Świętego Patrona ś.p. Michała Lorentowicza, mógł być dniem uroczystego odsłonięcia i poświęcenia pomnika na Jego grobie, zostało urzeczywistnione.

Tegoż właśnie dnia już o godz. 9.45 przed kościołem św. Karola Boromeusza na Powązkach stanęły w szyku rozwiniętym: Kompanja Honorowa Straży Więziennej wraz z orkiestrą, Słuchacze Szkoły dla wyższych funkcjonarjuszów Straży oraz wyżsi funkcjonarjusze Straży i Delegaci więzień, przybyli na tą uroczystość. O godz. 10. Pan Minister Sprawiedliwości Czesław Michałowski w towarzystwie Podsekre-



Pan Min. Spraw. Czesł. Michałowski dokonuje przeglądu Kompanji Honorowej Straży.



Pan Minister Sprawiedliwości odsłania pomnik na grobie ś.p. Dyrektora Michała Lorentowicza.

tarza Stanu Stefana Sieczkowskiego oraz p. o. Dyrektora Departamentu Karnego i Głównego Inspektora Straży Więziennej Tadeusza Mitraszewskiego przy dźwiękach marsza generalskiego, odebrał raport od dowódcy Kompanji Honorowej, dokonał przeglądu oddziałów i przywitał się z Kompanją i Delegatami, poczem przez szpaler niższych funkcjonarjuszów więziennych udał się do kościoła na nabożeństwo. Wpośrodku kościoła stanął udekorowany symboliczny katafalk, przy którym wartę honorową pełnili oficerowie Straży Więziennej wybrani spośród słuchaczów Szkoły. Po chwili rozpoczęła się uroczysta żałobna Msza św., którą w asyście księży kapelanów więzień warszawskich odprawił kapelan więzienia przy ul. Dzielnej ks. Stanisław Tworkowski. W czasie Mszy św. orkiestra funkcjonarjuszów Straży wykonała szereg utworów żałobnych.

W nabożeństwie żałobnem i odsłonięciu pomnika wzięli udział: Rodzina ś. p. Michała Lorentowicza, Pan Minister Sprawiedliwości Czesław Michałowski z Małżonką, Podsekretarz Stanu w Min. Sprawiedliwości Stefan Sieczkowski, Podsekretarz Stanu w Min. Spraw Wewnętrznych b. Dyrektor Departamentu Karnego M. S. Tadeusz Krychowski, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego i Prezes Patronatu Leon Supiński, Pierwszy Prokurator Sądu Najwyższego Witold Michelis, Prezes Sądu Apelacyjnego Piotr Orłowski, Prokurator Sądu Apelacyjnego Kazimierz Rudnicki, Prezes Sądu Okręgowego Tadeusz Kamiński, Prokurator S. O. Józef Kurkowski, Prezes N. Trybunału Adm. Jan Kopczyński, Dyrektorowie Departamentów i Naczelnicy Wydziałów w Ministerstwie Sprawiedliwości: Dyrektor Biura Personalnego, Prokurator S. N. Wacław Dlouhy, Prokurator S. N. Dr. Kazimierz Jaszczurowski, p. o. Dyrektora Dep. Karnego i Głównego Inspektora Straży Tadeusz Mitraszewski, Wiceprokurator S. A. Mieczysław Siewierski, Prokurator S.N. Lucjan Bekerman, Dr. Stanisław Batycki, Stefan Stypiński, Edward Winsch, Wiceprokurator S. O. Ignacy Klimek, Kazimierz Mauersberger, Władysław Gantner, Naczelny Lekarz Więzień Dr. Jankowski, Sędzia S. O. Mieczysław Wyderko, Sędzia S. A. Seweryn Dziembowski, — Nacz. Kancelarji Głównej M. S. pani Janina Nowakowska, Główny Komendant P. P. Janusz Jagrym Maleszewski, Komendant P. P. Województwa Warszawskiego Tadeusz Tomanowski, Naczelnik Wydz. IV. Komendy Gł. Antoni Sitkowski — Profesorowie Szkoły dla wyższych i niższych funkcjonarjuszów Straży Więziennej: Sędzia S. N. Janusz Jamontt, Sędzia S. A. Roman Kawczak, Sędzia S. O. Zygmunt Boudelle, Kierownik Sądów Grodzkich Wiceprezes Wacław Jaruzelski, prokuratorzy i sędziowie Sądów warszawskich, Wyżsi funkcjonarjusze Straży Więziennej, Naczelnicy więzień warszawskich oraz Delegaci więzień prowincjonalnych, urzędnicy Min. Sprawiedliwości i t. d.

— — — — — — — — — — — — —

Po skończonej Mszy św. dalszy ciąg uroczystości—odsłonięcie i poświęcenie pomnika na grobie ś. p. Michała Lorentowicza odbyło się na cmentarzu powązkowskim.

Po zebraniu się i zgrupowaniu biorących udział w obrzędzie u mogiły Zmarłego nastąpił uroczysty



Poświęcenie pomnika.



Inspektor Straży Henryk Wapniarski przemawia w imieniu Korpusu Straży Więziennej.

moment odsłonięcia pomnika. Na sygnał trębacza, Kompanja Honorowa zprezentowała broń, fanfarzyści rozpoczęli grać „Hasło“ — Pan Minister Sprawiedliwości odsłonił pomnik.

Po opadnięciu osłon oczom zgromadzonych, przedstawił się piękny pomnik z czarnego granitu, znaczony Krzyżem — symbolem Męki i Odkupienia, pusu Straży Więziennej, przemówił w następujące słowa:

Poraz drugi już zebraliśmy się nad grobem swego byłego Przełożonego ś. p. Dyrektora Departamentu Karnego i Głównego Inspektora Straży Więziennej Michała Lorentowicza. Poraz drugi stajemy przy Jego zwłokach, by wyrazić żal serdeczny i głęboki, jaki nam sprawił swoim odejściem. Żal tem większy, że odszedł nagle i niespodziewanie niestrudzony pracownik, którego dewizą było — „wszystko dla Państwa", odszedł zasłużony obywatel i człowiek, obdarzony niepospolitemi cechami umysłu i serca, a przedewszystkiem przełożony, który potrafił zjednać sobie serca kilku tysięcy



Pan Minister Sprawiedliwości rozmawia z Inspektorem H. Wapniarskim po skończeniu uroczystości.

a na nim tak proste słowa, a tak wymowne: „Wielkiego serca i umysłu Przełożonemu — Straż Więzienna i Współpracownicy".

Po poświęceniu pomnika wśród powszechnego wzruszenia wszedł na podwyższenie Inspektor Straży Henryk Wapniarski i w imieniu Kor-

swoich podkomendnych, których los był Mu zawsze bardzo drogi, bo myślał o nich i troszczył się nawet w ostatnich chwilach swego pracowitego życia.

Dziś, kiedy minęły pierwsze chwile smutku i żalu i kiedy pogodzeni z bolesną stratą, jaką ponieśliśmy, patrzymy z perspektywy czasu na pracę Dyrektora Lorentowicza, musimy najobjektywniej przyznać, że na każdym kroku widzimy jej doskonałe owoce. Czy mówić będziemy o Jego działalności jako kierownika więziennictwa, czy o Jego pracy społecznej, to zarówno w jednej jak i w drugiej dziedzinie, rzuca się przedewszystkiem w oczy Jego wielki entuzjazm, wielkie umiłowanie i całkowite oddanie się pracy, obok zdolności porywania do niej swoich współpracowników i wiara, że zamierzenia Jego i wysiłki będą przez nich zrozumiane i niespaczone. To jest również jedna z zasług zmarłego o ogromnem znaczeniu. Jeżeli napotykał na swej drodze trudności, zupełnie zrozumiałe przy realizowaniu wielkich planów, zwalczał je rozumnie i zdecydowanie a przytem systematycznie, bo wierzył, że dobra sprawa zawsze zwycięży.

Wierzył również w możliwość odrodzenia przestępcy. Wierzył, że można znaleźć drogi i środki, które otworzyłyby duszę jego i przygotowały go do życia zgodnego z prawem i dobrem społecznem.

Był przekonany, że tylko przez oświatę i pracę oraz wychowanie społeczne można będzie większość ludzi, przebywających w murach więziennych, uzdrowić. I w tej dziedzinie obserwujemy zwycięstwo Jego myśli, Jego dążeń i gorących pragnień. Można dyskutować, czy wybrane przez zmarłego środki były najlepsze i czy w zetknięciu z życiem miałyby realizację zapewnioną, nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że te środki, które wybrał i stosował ś. p. Dyrektor Lorentowicz, były najbardziej celowe i w skutki owocne.

Zaprojektowane przez Niego kolonje rolne dla więźniów, zwiększenie ilości zakładów wychowawczych dla nieletnich, zapoczątkowanie szeregu szkół i kursów, przy jednoczesnem ciągłem udoskonalaniu szkolnictwa zawodowego dla personelu i szereg innych poczynań, — wszystko to będzie nazawsze świadczyło o Jego niezmordowanej pracy i szukaniu dróg do reformy tej wielkiej i ważnej gałęzi administracji państwowej, jaką jest więziennictwo polskie.

Nie było danem ś. p. Dyrektorowi Lorentowiczowi dokończyć tych wielkich prac. Prace te w nakreślonym przez Niego kierunku i obliczone przez Niego na wiele lat, podjęte zostały i są w czyn wcielane przez Jego następców.

To też pomnik ten nietylko jest skromnym wyrazem naszej serdecznej pamięci o zmarłym i uczczeniem Jego wybitnych zasług. W tej bryle z granitu mieści się symbol naszych gorących uczuć i wdzięczności dla przezacnego obywatela kraju, który, mając stale dobro Państwa na względzie, umiał na stanowisku przełożonego, będąc nie rzadko surowym, lecz zawsze nad wyraz sprawiedliwym, ustosunkowywać się do swoich podwładnych prawdziwie po ojcowsku.

Dlatego to poświęcamy ten pomnik wielkiego serca i umysłu Przełożonemu.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

* * *

Po przemówieniu Inspektora Wapniarskiego, Kompanja Honorowa raz jeszcze sprezentowała broń, a równocześnie rozległy się pierwsze takty Marsza żałobnego Szopena, odegranego przez Orkiestrę Straży Więziennej na zakończenie uroczystości. Uległszy wpływowi cudownej muzyki, a zwłaszcza drugiej jej części, której pogodne melodje i jasne pochody harmoniczne łączyły się z nastrojem pięknego słonecznego dnia jesiennego, zgromadzeni powoli opuszczali cmentarz, spełniwszy dobry uczynek i zadośćuczyniwszy potrzebie serca i szlachetnemu nakazowi wdzięczności.

St. Sokołowski.
Insp. Str. Więz.

Dr. Jan Haytler.

Fryderyk Hr. Skarbek jako penitencjarysta.

(1793 — 1866)

(Ciąg dalszy).

Na zajmowanem stanowisku rozpoczyna intensywną pracę praktyczną, przystępując do budowy szeregu więzień celkowych.

W roku 1835 wybudował więzienie w Warszawie, zawierające 180 pojedyńczych cel i 24 izby wspólne. W r. 1836 powstało więzienie w Sieradzu, o pojemności 200 cel, w roku 1844 w Siedlcach, zawierające 117 cel, a w r. 1846 w Kaliszu o pojemności 102 cel i w Płocku, zawierające 113 cel.

Wszystkie one były budowane według systemu celkowego i wewnętrzne ich urządzenie było następujące: długi korytarz, obejmujący całą długość i wysokość gmachu, obie ściany przeciwstawne zawierały drzwi do poszczególnych cel, tworząc dwa piętra. Komunikacja uprzystępiona była przez schody i galerje z żelaza. Na drugiem piętrze pośrodku znajdował się ołtarz dla odprawiania mszy św. W ten sposób więźniowie, pozostając w swoich celach, mogli słuchać jej, dzięki akustyce gmachu.

Z tych więzienia: Warszawskie, Kaliskie, Płockie i Siedleckie, zwane domami badań, przeznaczone były wyłącznie dla pozostających pod śledztwem, w Sieradzu zaś gmach przeznaczono na więzienie karne z odosobnionem zamknięciem w nocy, a wspólną pracą we dnie (system auburnski).

Zniósł Skarbek w więzieniach roboty publiczne, zaprowadzając wewnątrz urządzenia fabryczne, których wyroby, sukna i płótna dostarczały przedewszystkiem odzienia dla więźniów. Zaznaczyć należy, że w Anglji Whitworth Russel i Crawford, inspektorzy generalni więzień Wielkiej Brytanji, zdając sprawę w Izbie o stanie więzień we własnym kraju, równocześnie wymieniali najznakomitsze zakłady więzienne, budowane wówczas w Europie. W jednym też z drukowanych raportów z r. 1839 znajduje się obszerny opis i plan głównego domu badań w Warszawie z chlubną zmianką o tem więzieniu.

Dodać trzeba, że dobra opinja, jaką p. p. Russel i Crafword dali o tym zakładzie oraz powoływanie się nań przez Johna Russela w Izbie przyczyniło się, że w r. 1840 parlament uchwalił budo-

wę więzienia Pontouwilskiego, wykończonego w r. 1842, które stało się wzorem dla zakładów europejskich.

Również dr. Julius, znany uczony niemiecki, współredaktor „Jahrbüchen für Gefaengnisskunde", autor „Six leçons sur les prisons" [7]), przybył umyślnie w r. 1840 do Warszawy, celem zwiedzenia więzienia, wybudowanego przez Skarbka.

Hr. Skarbek nie zaniedbuje jednak śledzenia prac naukowych, a swoje rozmyślania i wnioski z własnej praktyki i obserwacyj ogłasza w r. 1842 w pracy, opublikowanej w języku francuskim p. t.: „Considèrations gènèrales sur le meilleur règime de prison". [8])

Zastanawia się w swej pracy autor przedewszystkiem nad potrzebą ulepszenia dotychczasowego systemu więzień, a stąd przechodzi do określenia, czem winno być więzienie i jakie są jego cele.

Zdaniem Skarbka więzienie musi spełniać następujące funkcje: a) kary, b) środka zabezpieczenia (prewencja), c) środka poprawienia przestępcy.

„Zamknięcie w więzieniu — czytamy u Skarbka — jest nieuniknioną konsekwencją tej walki nieustającej pomiędzy zasadami porządków społeczeństwa, a tym zmysłem zaburzeń, który, niestety, jest mu (przestępcy) właściwy".

Jeżeli o system więzienny chodzi, autor rozróżnia cztery formy, a mianowicie:

1) wspólne zamknięcie, z jedynym rozdziałem wadług płci; surowe obchodzenie się z więźniami, powodujące cierpienia fizyczne; wspólna praca; niestosowanie nauczania więźniów,

2) wspólne zamknięcie z zastosowaniem klasyfikacji; traktowanie łogodne, unikające spowodowania cierpień; wychowanie moralne oraz nauczanie; wynagrodzenie za pracę, udzielane nietylko zakładowi więziennemu, ale i więźniowi,

3) umieszczanie do pojedyńczych cel na noc, praca w izbach wspólnych i w milczeniu; surowa dyscyplina dla poszanowania regulaminu; nauka udzielana więźniom, zgromadzonym w izbach wspólnych,

4) izolowanie bezwzględne w pojedyńczych celach wciągu dnia i nocy; praca w celi pojedyńczej; traktowanie łagodne, niepowodujące cierpień fizycznych; nauka udzielana więźniom indywidualnie w samotności.

Teraz Skarbek wypowiada swoje pro i contra w stosunku do wymienionych systemów, zaznaczając zwłaszcza szereg poważnych objekcyj w stosunku do trzech pierwszych.

Pierwsza forma, powiada, jest raczej negacją systemu, jeżeli chodzi o pewną ideę, gdyż przestępca w tym wypadku rzucony do więzienia przestaje być objektem, godnym opieki i zainteresowania. Społeczeństwo zadawalnia się tem, że przestępca jest zamknięty i zmuszony do pracy. Powinien być on więźniem, a staje się tymczasem niewolnikiem.

Równie ostro krytykuje następne dwa systemy, zwracając uwagę, że należy czynić wysiłki, aby poprawić więźniów, lecz — i tu występuje jawnie teza autora — czyż jest to możliwe do zrealizowania przy systemie wspólnym? Lekcje religji i moralności udzielane masie, te prawdy i rady, dawane przez człowieka uczciwego tłumowi ludzi zepsutych — mogą jeszcze trafić do inteligencji chłonnej, aby użyznić ją, ale są one równocześnie niweczone przez innych przestępców, całkowicie zepsutych, których nie brak w żadnem więzieniu. Nato, aby nauka była korzystna, winna być dostosowana do indywidualności więźnia, którego uczyć chcemy. Aby była owocna, trzeba, aby nikt „nie niweczył ziarn już posianych", trzeba, aby wychowawca znał poziom inteligencji i stopień impulsywności tego, którego uczy, a nadewszystko, aby nie było w tem więzieniu innych „wychowawców", bardziej gorliwych, którzy by tego więźnia deprawowali (autor ma na myśli, oczywiście, współwięźniów). „Izolujcie waszego ucznia — mówi ferworem Skarbek — a będziecie pewni, że jesteście jego jedynym profesorem, że będziecie mogli poznać stopień jego inteligencji, a gdybyście nie mogli osiągnąć jego poprawy — odosobnienie będzie dla was przynajmniej gwarancją, że nie zostanie bardziej zdeprawowany przez innych".

Mówiąc o nauce i wychowaniu więźniów, zastanawia się Skarbek nad środkami, których należałoby użyć, celem poprawy tychże. Wychodzi tutaj w pewnej mierze poza ramy swojej pracy, poruszając zagadnienia etiologji kryminalnej. Oto bowiem — według Skarbka — aby poprawić moralnie przestępcę w więzieniu, należy znać charakter i skłonności jego, przyczyny, które doprowadziły do czynu przestępczego. W związku z tem dzieli autor więźniów, na dwie wielkie kategorje. Do pierwszej zalicza tych, którzy popełnili przestępstwo spowodu chwilowego uniesienia, powodowani silną namiętnością, lub też posiadający znieczulenie moralne, wreszcie wskutek nędzy lub dla zaspokojenia niezbędnych potrzeb. — Do drugiej kategorji zalicza Skarbek tych, którzy stali się przestępcami spowodu determinacji do czynienia zła, zakorzenionych złych nałogów, wreszcie powołania do przestępstwa. Według autora więźniowie drugiej kategorji nie są zdolni do poprawy; „mimo naszych najbardziej ofiarnych wysiłków będą oni tylko hipokrytami podczas pobytu w więzieniu, aby po wyjściu zeń stać się jeszcze większymi przestępcami: wychowanie religijne i moralne jest wobec ich natury bezsilne".

Celem zrealizowania tego systemu poprawczego zwraca uwagę Skarbek na bardzo poważną trudność, jaka powstanie nawet wtedy, gdybyśmy zwyciężyli wszystkie inne, mianowicie: kwestję znalezienia ludzi uczciwych, odpowiednio wykształconych i chcących się poświęcić pracy w więzieniach. „Nie można negować — pisze Skarbek — że system ten zależy całkowicie od właściwości moralnych i zdolności tych, którzy zostaną powołani do realizowania poprawy. Zakład więzienny, utworzony celem poprawy moralnej więźniów, winien składać się z personelu — od dyrekcji począwszy, aż do dozorcy, najniższego szczebla li-tylko z ludzi wyróżniających się pod względem moralnym i intelektualnym". Dodaje też Skarbek, że z tych względów system ten jest trudny do pełnego zrealizowania.

Oczywista, że, mimo tych trudności, autorowi wydaje się czwarty system, polegający na kompletnem izolowaniu więźniów, najbardziej korzystny.

[7]) Dr Julius „Six leçon sur les prisons", Paris, 1831, 2 t.

[8]) Skarbek Frederic: „Considération générales sur le meilleur régime de prison" suivies d'un plan de maison pénitentiaire de Mr. Henri Marconi, architecte du gouvernement dans le Royaume de Pologne Varsovie, 1842.

Trzy główne elementy podkreśla w nim Skarbek, a mianowicie:

1) surowa kara, jednakże bez okrucieństwa,

2) bezwzględna gwarancja ochrony społecznej,

3) niemożliwość wzajemnego złego oddziaływania.

Żadnych kar cielesnych, mówi Skarbek, żadnych cierpień fizycznych, sprzecznych równie dobrze z duchem prawa, jak i poczuciem humanitaryzmu, które były stosowane w dawnych więzieniach — a nawet są jeszcze i w dzisiejszych — przy innych systemach.

Kara winna być tylko i wyłącznie — moralna.

System ten jest, według autora, możliwie najlepszy, spośród wszystkich innych. Dodaje zaraz Skarbek, że pozostaje jeszcze sporo ulepszeń do wprowadzenia w tym systemie, dbając o wzgląd fizyczny i moralny więźnia. Chodzi tu autorowi o sam wpływ celi na więźnia, która oddziaływa na zdrowie i zaostrza w pewnej mierze karę przez znoszenie samotności. Jako pewne ulżenie każe Skarbek często więźniów odwiedzać, pocieszać, nauczać (oczywiście w poszczególnych celach) idzie nawet znacznie dalej, bo wypowiada się za „przerobieniem kodexów“, w których rok „samotnego więzienia“ zastąpiłby dwa lata wspólnego, inaczej mówiąc, zmniejszenie przewidzianych kar do połowy.

„Liczba uczniów będzie mniejsza — mówi Skarbek — ale lekcje będą bardziej korzystne, a osiągnięte rezultaty mniej imponujące liczbą pseudo poprawionych, ale bardziej realną, jeżeli chodzi o istotną poprawę przestępcy, a którego przytem nikt nie będzie już mógł demoralizować“. Według Skarbka wszelką reformę należy rozpocząć od wprowadzenia systemu celkowego, który winien być podstawą ogólnego systemu penitencjarnego.

Zrozumiemy teraz, że nie bez dumy powołuje się autor na założone więzienie w Warszawie oraz inne, które swoją budowę i organizację zawdzięczały Skarbkowi.

II.

O tem jednak dowiadujemy się znacznie szczegółowiej z artykułu Skarbka, ogłoszonego niemal równocześnie po polsku p.t.: „O więzieniach i stanie ich w naszym kraju“ [8]).

Na wstępie daje autor zarys historyczny, stwierdzając, że więzienia są równie stare jak ustawy karne. Początkowo traktowano więzienie, jako karę pozbawienia wszelkich wygód i wolności osobistej. Później, kiedy nauczono się cenić czas — więzienie staje się środkiem pozbawienia wolności, stopniowaniem czasu zamknięcia do wielkości przestępstwa. W pierwszym okresie wystarczało poprostu wyeliminować przestępcę spośród społeczeństwa, polecając go „prostym stróżom bezpieczeństwa“. Co się z więźniem działo podczas zamknięcia — to już nikogo nie interesowało, obchodzenie się bowiem z nim było „dowolne“. Wprawdzie chrześcijańskie stowarzyszenia miłosierdzia „podawały im niekiedy ratującą rękę“, ale starały się przynieść ulgę z powodu cierpień fizycznych, „cierpień ciała“, zaniedbując całkowicie stronę moralną.

Od połowy XVIII wieku pod wpływem Howarda „przyjaciele ludzkości” zwrócili uwagę na więźniów, ale wtedy stali się oni „przedmiotami litości”. Ta „źle zrozumiana filantropja” zagubiła to, co winno być istotą i celem więzienia, acz — co przyznaje — starała się więźniom zabezpieczyć życie i zdrowie. We współczesnym mu, ostatnim

[8]) Fryderyk hr. Skarbek: „O więzieniach i stanie ich w naszym kraju“, Bibljoteka Warszawska, Warszawa, 1841.

H. Wiewiórska, adwokat.

Zakład wychowawczo-poprawczy dla chłopców pod Wiedniem.

Opis i wrażenia.

(*Dokończenie*).

Grupa tradycyjna opiera się w wyborze zawodu na nawyknieniu i tradycji domowych n.p. „Mój ojciec był rzeźnikiem, a więc i ja chcę być rzeźnikiem”, lub „W naszej rodzinie przyjęte było, że wszyscy mężczyźni trudnili się krawiectwem, a więc i ja chcę być krawcem”.

Chłopcy z grupy praktycznej powiadają: „Mój wuj ma piekarnię; po ukończeniu praktyki w zakładzie, mógłbym dostać u niego pracę, a więc chcę być piekarzem”.

Chłopcy z grupy kryzysowej a właściwie chłopcy nędzarze, którzy nigdy w życiu nie byli najedzeni, ani dobrze ubrani, powiadają: „Chciałbym być piekarzem, bo wówczas jadłbym tyle ile chcę, a mam dobry apetyt, albo: „Chciałbym się nauczyć masarstwa, bo jak będę masarzem, to nigdy nie będę głodny”.

Wreszcie chłopcy o wyraźnem powołaniu wyrażają się jasno i kategorycznie n.p.: „Chciałbym być ślusarzem i niczem innem”.

Widziałam tablice kartonowe, na których naklejone są przedewszystkiem takie oświadczenia chłopców, obok orzeczenie lekarskie, orzeczenia dotyczące klasyfikacji organizmu według grup fizycznych z oznaczeniem, że budowa chłopca nadaje się do tego lub innego rzemiosła, n.p. krępa budowa, silna, nadaje się do rzeźnictwa, piekarstwa, szczupła budowa (asteniczna) o wąskich ramionach i długich palcach jest odpowiednia do wykonywania fachu fryzjerskiego i t.d.

Na tej samej tablicy jest wyciąg z wywiadu środowiskowego z oznaczeniem stanu rodzinnego, majątkowego i t.d. Pozatem wynik badań inteligencji i badań psychologicznych. Taka tablica daje rzeczywiście bardzo ciekawy obraz chłopca pod każdym względem: psychicznym, duchowym i socjalnym.

Oprócz tych tablic są jeszcze akta chłopca, w których zapisuje się wszystko: dzień jego przybycia, rozmowę z dyrektorem, wyniki badań wychowawców, wizyty rodziny, a wreszcie co jest najważniejsze: jego zachowanie się i jego charakter oraz postępy w pracy warsztatowej.

W zależności od wykazanego uzdolnienia

okresie, należy pracować nad moralną poprawą więźniów, aby ich „powrócić towarzystwu (społeczeństwu), jako ludzi prawych i użytecznych". Teraz przechodzi Skarbek do omawiania systemów: auburnskiego i filadelfijskiego. Oczywista, że znamy już poglądy autora w tej mierze, powtarzać ich więc nie będę, choć Skarbek równie gorąco broni systemu filadelfijskiego w swoim artykule. Reasumując swoje „pro", pisze: „Przy tych zasadach osiągnąć można główne cele reformy więzień, t. j. połączenie surowości z ludzkością, wymiar sprawiedliwej kary bez srogości prawem niedozwolonej, wyłączenie przestępcy z pomiędzy prawych ludzi bez oddania go na zgubną naukę między przewrotnych, pozbawienie go wolności bez odebrania mu możności używania swoich władz umysłowych i sił fizycznych, w zamiarze dla niego samego i dla towarzystwa (społeczeństwa) użytecznym", bo, jak powiada niżej, „doświadczenie przekonywa, iż winowajca wtedy dopiero czuje karę więzienia, gdy jest samotnie zamknięty, że w towarzystwie zamknięty z innemi traci wstyd, oswaja się z powołaniem winowajcy, pociesza się widokiem tylu równie winnych i winniejszych od siebie, znajduje powab w ich towarzystwie, nawyka do pożycia więziennego i dochodzi do tego, że srogości kary nie czuje".

W drugiej części artykułu zajmuje się Skarbek więźniami śledczymi, którzy zasługują „na całą uwagę i troskliwość". Mówi nam więc autor o jego niemałem zdziwieniu, że dotąd reformatorzy zakładów więziennych pomijali niejako więźniów śledczych, a podczas swego objazdu po Europie — „uderzyło mnie to: że obwinieni do badania w więzieniach zatrzymani (więźniowie śledczy) nie ściągnęli na siebie szczególnej uwagi osób i władz reformą więzień zajętych", bo ustawy karne „dlatego każą więzić człowieka o przestępstwo obwinionego, aby przecinając wszelkie stosunki jego z wspólnikami, ułatwić bieg i wymiar sprawiedliwości; względy winne dla obwinionego każą chronić go od wszelkiego shańbienia i zachować tajemnicę jego uwięzienia, póki o popełnieniu przestępstwa przekonanym nie zostanie; dobro towarzystwa nakazuje, aby zapobiec zupełnemu zepsuciu ludzi, co pierwszy raz z drogi obowiązków zboczyli, nie dopuszczając im zawierania znajomości z wytrawnymi złoczyńcami".

Wreszcie od rozważań teoretycznych przechodzi autor do opisu stanu więzień, co obiecywał nam w tytule swego artykułu. Śledząc więc pracę autora, podam krótki opis więzień w Królestwie Polskiem takich, jakie je zastał, a następnie przedstawię okres reform w ciągu dziesięciu lat zawiadywania niemi przezeń.

III.

Po zaborcach nie pozostał „żaden ślad dbałości o ulepszenie więzień i o los osadzonych w nich winowajców, bo tej dbałości nie było dawniej w tych krajach". [9])

Wprawdzie rząd pruski wprowadził nowe prawo i procedurę karną, które wymagały nowych zakładów więziennych, a nawet oddzielnych dla więźniów śledczych i skazanych wyrokami, ale ze względów oszczędnościowych poprzestano na przerabianiu starych zamków i opróżnionych klasztorów. „Został po tym rządzie — pisze Skarbek — pierwszy ślad organizacji więziennej w kraju naszym, lecz oparty na równie błędnych i niedostatecznych zasadach, jak wszystkie europejskie więzienia ówczesne".

[9]) Mówi tu Skarbek o okresie od r. 1807 (Księstwo Warszawskie) po przez rok 1815 (Królestwo Polskie) aż do czasu objęcia przezeń administracji (1831).

---

chłopców kieruje się do jednej z 14-tu grup rozmaitego gatunku fachów. Oprócz nauki rzemiosła pod okiem instruktora, chłopcy uczą się teorji rzemiosła pod kierunkiem wychowawcy specjalisty. Wychowawca naucza swej specjalności, a oprócz tego, po ukończonych zajęciach, ma pieczę każdy nad swoją grupą. Pozatem są jeszcze szkoły ogólne i szkoły niedzielne.

Oprócz podziału na grupy w zależności od fachu, chłopcy dzielą się na grupy normalne i anormalne. Po odpowiedniem badaniu, wydziela się chłopców anormalnych, którzy mają specjalnego wychowawcę i specjalne metody postępowania; mogą się nawet uczyć łatwiejszych rzemiosł, o ile stan umysłowy im na to pozwala. Pozatem wszystkie normalne grupy są progresywne. Chłopcy początkowo mają mniejsze wygody, bardziej niewygodne cele, korzystają z mniejszego zakresu wolności. Po dwóch miesiącach pobytu w zakładzie, chłopcy o ile się dobrze sprawują, dwie godziny mogą być sami wolni, mogą wychodzić na dwie godziny, a pozatem wolni są jeszcze w niedziele po mszy, ewentualnie po krótkim wykładzie. W zależności od sprawowania się chłopca po paru miesiącach udziela się mu urlopu do domu na tydzień, dwa tygodnie, a nawet i na miesiące. Niema prawie wypadków, aby chłopcy uciekali. N.p. na 170 udzielonych urlopów, tylko jeden chłopiec się spóźnił. Wypadków niestawiennictwa nie było wcale.

Pozatem chłopcy korzystają ze spacerów po zajęciach grupami, razem ze swoim wychowawcą, korzystają również ze sportów na boisku, które sami sobie zbudowali. Jeżeli chłopiec źle się prowadzi, przenosi go się do t. zw. Straffgruppe, grupy karnej na czas określony. Nie może on wówczas spacerować, uprawiać sportów, przyjmować wizyt rodziny. W chwili naszej wizytacji było takich chłopców 18-tu na 480. Gdy wykroczenia są sporadyczne, lecz jaskrawe, chłopca osadza się w oddzielnej celi na dzień lub dwa. Cele te są celami więziennemi w odróżnieniu od pokojów chłopców bardzo skromnie umeblowanych, lecz bardzo czystych, jasnych, przyozdobionych obrazkami i kwiatami. Chłopcy przeważnie sypiają każdy w swoim pokoiku. W t. zw. Straffgruppe rygor jest cięższy, niema wolnych godzin, nie zezwala się na swobodne krążenie po zakładzie, chłopcy nie biorą udziału w pracach warsztatowych, a praca ich z konieczności jest bardziej prymitywna i monotonna. Do grupy tej należą ci chłopcy, którzy są z usposobienia terorystami, buntownikami, chcą zmusić innych do wyłamania się z rygoru zakładu i do posłuszeństwa swej osobie. Do grupy tej należą również chłopcy najbardziej zepsuci, przestęp-

W Galicji, przyłączonej do Księstwa Warszawskiego, a pozostającej do tego czasu pod zaborem austryjackim — nie pozostało żadne nowe, ani nawet w starym gmachu porządnie urządzone więzienie.

Za czasów Księstwa Warszawskiego nie wprowadzono żadnych zmian, ani reform więziennych, poprzestając na więzieniach, otrzymanych w spadku po zaborze pruskim i austryjackim. [11])

Nowy kodeks karny z r. 1818, wydany za czasów Królestwa Kongresowego, przewidywał trzy stopnie kary więziennej, a mianowicie: poprawcze, ciężkie i warowne, ale z powodu braku więzień, a nadewszystko wadliwej organizacji — „mieścić musiano w jednych gmachach obwinionych dopiero pod badaniem sądowem będących i więźni na trzy stopnie kary skazanych".

W czasie, kiedy Skarbkowi powierzył minister Sprawiedliwości, hr. Mostowski, zawiadywanie więźniami, Królestwo Kongresowe posiadało 20 więzień, z których 16 przeznaczonych było dla więźniów śledczych, zarówno jak i skazanych; jedno wyłącznie dla pozostających pod śledztwem (w Warszawie t. zw. Prochownią); trzy zaś li tylko dla skazanych wyrokami (w Warszawie, Pyzdrach, i Zamościu). Wreszcie więzienie przy sądzie kryminalnym w Kielcach, przeznaczone dla przestępców przez ten sąd skazanych na karę więzienia.

Z tych 20-tu gmachów — 6 tylko wybudowanych było z przeznaczeniem na więzienia, a to: w Brześciu, Płocku, Kalwarji i Pyzdrach, wybudowanych przez rząd pruski, a w Łomży i Janowie już za czasów Królestwa; czternaście zaś więzień mieściło się w budynkach, opróżnionych po klasztorach.

Zawierały one przeważnie po kilka obszernych izb, co tem samem utrudniało jakąkolwiek segregację, zwłaszcza, że większość tych więzień nie przekraczała pojemności 100 osób, a jedynie Warszawskie mieściło 300 więźniów.

W r. 1830 przystąpił Skarbek do wybudowania więzienia przy ul. Dzielnej, t. zw. „domu głównego badań", które wykończone zostało w r. 1832, a dostosowane było do systemu celkowego.

„Dom kary i poprawy" przeniósł Skarbek z budynku, przerobionego z klasztoru Franciszkanów, do gmachu byłego arsenału, który uprzednio odpowiednio przerobiono.

Według zaś wzoru więzienia warszawskiego, wybudowanego przy ul. Dzielnej, z ulepszeniami „jakie doświadczenie kilkoletnie wskazało, zarządzona jest budowa trzech nowych domów badania na 2000 ludzi każdy, w Kaliszu, Płocku i w Siedlcach".

Skarbek zamierzał radykalnie zreformować więziennictwo, ale dla „stanowczej poprawy" należałoby wszystkie istniejące więzienia pozamykać, a nowe wybudować; stanęły jednak temu na przeszkodzie względy finansowe, zwłaszcza, że nowowybudowane więzienie warszawskie oraz siedleckie, płockie, kaliskie i sieradzkie, pochłonęły dużo kosztów. Trudno było wykonać jednocześnie zamiar udoskonalenia więzień karnych dla osądzonych przestępców, który „inaczej jak zapomocą wystawienia kosztownych budowli, osiągnąć się nie da". Ograniczyć się przeto należało do starania o takie przerobienie i ulepszenie istniejących już gmachów, ażeby dozwoliło utrzymać w więzieniach większy porządek i zbliżyć się przynajmniej do pożądanego stopnia udoskonalenia.

[11]) Wprawdzie domagał się wówczas gorąco reformy więzień Juljan Ursyn-Niemcewicz, składając w r. 1807 obszerny memorjał rządowi Księstwa Warszawskiego, ale bezskutecznie. Por. J. U. Niemcewicz: „O więzieniach publicznych, czyli domach pokuty rzecz krótka", Warszawa, 1818 oraz: Dr. Jan Haytler: „L'Evolution" Ibid., str. 91 i n.)

---

cy z nawyknienia, których wpływ na pozostałych wychowanków zakładu jest zgubny.

Odwiedzaliśmy i tych chłopców. Są oni w ścisłem zamknięciu, lecz nawet ich sala ogólna ma radjo, ma obrazki a nawet i oni mają miny uprzejme i uśmiechnięte, choć wyraz twarzy filuterny, a często cyniczny.

Następnie jest grupa na pół zamknięta, która w domu ma zupełną swobodę, przebywa z innemi przy pracy, lecz nigdy nie wychodzą sami, a zawsze z wychowawcą. Są to przeważnie włóczędzy, którzy nigdzie na miejscu nie mogą usiedzieć, a mając wrodzony pęd do łazikowania, jednocześnie są wspaniałym materjałem na turystów. Ciekawi, inteligentni, spostrzegawczy, logicznie rozumujący. Dyrekcja zakładu chce wykorzystać ich instynkty włóczęgowskie dla przetworzenia ich na podróżników lub fachowców branży, wymagającej ciągłego wędrowania (np. komiwojażer, wędrowny handlowiec i t.d.) Wychowawcą ich jest też wagabunda, zapalony turysta, taternik, człowiek, który całe życie spędził na wędrówkach.

Następna grupa — trzecia—jest to t. zw. Freigruppe – grupa wolna, która po ukończeniu robót może wychodzić w określonych godzinach pod warunkiem punktualnego stawienia się do zakładu.

W miarę postępów ucznia, o ile on nie jest ani anormalnym, ani terorystą, ani wagabundą — przechodzi on do coraz wyższej grupy, coraz więcej ma ulg i przyjemności, coraz większym cieszy się zaufaniem.

Wędrując po zakładzie, napotykamy na chłopców dorosłych, ubranych w strój zakładowy, palących papierosy, kłaniających się uprzejmie, ale z poczuciem swej godności. Pytamy się: co to za chłopcy? — A to są dawni nasi wychowankowie, którzy nie mają obecnie pracy, wobec czego wrócili do nas i pracują z nami. Przecież tu jest jakby ich dom rodzinny. Każdy wychowanek, po wyjściu z zakładu kiedy jest w potrzebie, może wrócić spowrotem; dostanie zawsze dach nad głową, utrzymanie i niewielki zarobek.

Zakład jednakże przyjmuje wychowanków takich tylko w ostateczności, gdyż opiekuje się swymi wychowankami w ścisłej łączności z Jugendamtem i urzędem opieki nad zwolnonymi; ma też w gronie swych wychowawców i ludzi współpracujących z zakładem kupców, rzemieślników i innych specjalistów, którzy nawiązują stosunki ze swemi kolegami po fachu i starają się umieścić u nich wychowanków po wyjściu z Zakładu.

Interesujemy się warunkami rodzinnemi chłopców, którzy stanęli w kolizji z prawem. Wywiad

Jak wiemy, więzienie sieradzkie urządzone było z celem przystosowania do systemu auburnskiego, stanowiąc jedyne niejako „odstępstwo spośród wszystkich, budowanych przez Skarbka. Byli bowiem wśród Polaków i zwolennicy tego systemu (Rutkowski, a w pewnej mierze Nakwaski), zresztą i Skarbek — mówiąc jego językiem — nie był „zacięty w swoich zdaniach“. Czytamy też w dalszych wywodach, że ten systemat (auburnski) winien ustąpić pierwszeństwa „filadelfijskiemu“, nie idzie zatem, aby nie miano przyznać tego, iż jest największem ulepszeniem wspólnego osadzania winowajców, i że tam, gdzie nie można zaprowadzić samotnego więzienia dniem i nocą, tam przynajmniej o to starać się nie należy, ażeby więźnie na noc oddzielani i zamykani być mogli“.

System ten zmodyfikował nieco, znosząc przymusowe milczenie więźniów i, zastępując ten „nieludzki i bezskuteczny środek“ — pracą i dozorem. [12])

Wreszcie zniósł Skarbek roboty publiczne, zaprowadzając na ich miejsce fabryczne, wykonywane w obrębie więzień.

Opowiada nam autor, jak poważne trudności miał do przezwyciężenia przy wprowadzaniu odpowiednich działów robót, gdyż przedewszystkiem liczyć się należało z użytecznością danego zatrudnienia nietylko w więzieniu, ale, aby było „przydatne po wyjściu z więzienia”, słowem, chodziło o zabezpieczenie bytu przestępcom po opuszczeniu więzienia. Następnie, aby wyroby, wchodząc na rynek, nie stanowiły konkurencji dla przemysłu krajowego, wreszcie aby nie należało przy wykonywaniu prac posługiwać się narzędziami ostremi, a tem samem niebezpiecznemi.

[12]) Tuż po wykończeniu zakładu w Sieradzu skasował Skarbek więzienie w Pyzdrach, przenosząc jego mieszkańców do nowowybudowanego.

Potępia też Skarbek system, stosowany we Francji i w innych krajach, gdzie przedsiębiorcom prywatnym wynajmowano dzienną pracę więźniów, którzy płacili za wykonanie całej roboty lub też „od głowy“. Oburza się również na system angielski, który „przez zbytnią dbałość o powodzenie przemysłu“ każe więźniom pracować bezużytecznie (deptaki i t.p.) — wskazując na niemoralność tego systemu przez „wycieńczanie ich (więźniów) siły napróżno.“

W rezultacie zakłada Skarbek w więzieniach przędzalnie, warsztaty tkackie dla wyrobu płótna i sukna, które miały pokrywać przedewszystkiem potrzeby więzienne.

W r. 1832 w warszawskim „domu kary i poprawy“ założono pierwszą fabrykę więzienną, która dostarczała wyrobów konopnych na sienniki, ręczniki i ubiory letnie dla więźniów. Zatrudniała ona 160 ludzi przy 112 kołowrotkach i 24 warsztatach. Produkcja roczna przekraczała 27.000 łokci owych wyrobów. W więzieniu sandomierskiem założył w r. 1834 fabrykę grubego sukna na ubiory więzienne; posiadała ona 14 warsztatów, zatrudniając przy gręplowaniu i przędzeniu 60 osób. W więzieniach: kieleckiem i janowskiem, założył przędzalnie wełny, które zatrudniały 90 więźniów. Fabryk płótna zorganizował cztery: w więzieniu lubelskiem, łomżyńskiem w r. 1833, a w r. 1834 w płockiem (którą w r. 1840 przeniósł do więzienia sieradzkiego) oraz w r. 1836 w łęczyckiem.

Przędzalnie pomocnicze założone zostały w więzieniach w: Płocku, Pułtusku, Białej, Kalwarji i Brześciu.

W rezultacie więc warsztaty więzienne dostarczały płótna na bieliznę i pościel oraz sukna na odzież dla więźniów.

(*Dokończenie nastąpi*)

środowiskowy i rozmowa z wychowankami dały następujące wyniki statystyczne: 21% dzieci nieślubnych, 23% bez ojca, 14% bez matki, 9% bez obojga rodziców, złe warunki materjalne rodziców w 70%, 14% dzieci nie miało własnego łóżka, 20% ojciec był alkoholikiem, 21% gruźlików. Widzimy więc, że nienormalne warunki rodzinne były w 63%, przyczyną przestępstwa.

Zapytujemy dyrektora, czy odbywają się przedstawienia? (Głośniki radjowe oczywista zainstalowane są wszędzie). Okazuje się, że chłopcy urządzają koncerty i przedstawienia, na które zapraszają swoje rodziny lub obce osoby; urządza się też igrzyska sportowe, a co tydzień przyjeżdżają najwybitniejsze siły artystyczne z Wiednia i urządzają koncerty dla chłopców bezpłatnie.

Na pogawędce i oglądaniu zakładu zeszło parę godzin, a tymczasem dzień pracy kończy się. Bije godzina 5-ta, wychodzimy więc na podwórze i obserwujemy moment ukończenia prac.

Dzwonek. Tupot nóg po schodach, masa chłopców w granatowych bluzach zbiega na podwórze i natychmiast szereguje się w grupy. Koło każdej stoi wychowawca, gdyż teraz zaczyna się jego praca po ukończeniu pracy instruktora technicznego. Odbywa się krótka odprawa, energiczna, rozważają się plany na popołudnie dzisiejsze i wreszcie każda grupa pod przewodnictwem wychowawcy wyrusza w pole, na spacer, na ćwiczenia sportowe i t.p. Chłopcy z Freingruppen przebierają się prędziutko i wybiegają przez szeroko otwartą bramę, której nikt nie pilnuje. Przechodzi koło nas, jeden, drugi chłopiec w ubraniu roboczem z łopatami kilofami i td.

— Dokąd idziecie? – pyta dyrektor.

— A no przecież na nasz stadjon — radośnie odpowiadają chłopcy.

Dyrektor wyjaśnia, że chłopcy zbudowali stadjon, ale mało im jednego. Teraz sami z własnej woli budują drugi stadjon, który jest naprawdę ich, bo z ich dobrowolnej pracy powstaje. Chłopcy są niezmiernie dumni, że mają własny stadjon, że będą mogli się pochwalić swoją pracą — ta dobrowolna praca jest dla nich największą rozrywką, największą radością.

— Może państwo chcecie zobaczyć wychowawcę grupy wagabundów?

Nie czekając na naszą odpowiedź. Dyrektor kiwa na jakiegoś osobnika, który właśnie przechodzi. Zbliża się do nas olbrzym o jasno płowych włosach, chmurnych oczach, gołych łydkach i podkutych butach, stroju wysoce tyrolsko-sportowym, ale nieco zaniedbanym i brudnawym. Przychodzi do nas niechętnie, gniecie nam ręce w niedźwiedziowatym uścisku, niewyraźnie się uśmiecha na

Pożegnanie b. Dyrektora Departamentu Karnego Pana Wiceministra Spraw Wewnętrznych T. Krychowskiego przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Dnia 14 września b. r. w Białej Sali Ministerstwa Sprawiedliwości odbyło się uroczyste pożegnanie b. Dyrektora Departamentu Karnego, a uprzednio Kierownika Nadzoru Prokuratorskiego p. Tadeusza Krychowskiego, zamianowanego Podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością Pan Minister Sprawiedliwości Czesław Michałowski. W imieniu wszystkich urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości przemówił Dyrektor Departamentu Administracyjnego Adam Kwiatkowski, podnosząc wybitne cechy i wysokie zalety charakteru i umysłu Wiceministra Krychowskiego. „Niezwykły zmysł organizacyjny, dar wybrnięcia z trudnych sytuacyj, śmiałość i odwaga decyzyj — mówił Pan Dyrektor Kwiatkowski — zwróciły uwagę Pana Ministra Sprawiedliwości na osobę Wiceministra Krychowskiego, co w konsekwencji spowodowało powołanie na tak zaszczytne i odpowiedzialne stanowisko. Obok tych zalet takie cechy, jak umiejętność jednania sobie ludzi, lojalny i zacny stosunek do kolegów, a szczery i życzliwy do podwładnych charakteryzują dokładnie indywidualność p. Wiceministra Krychowskiego". Przemówienie swoje zakończył Pan Dyrektor Kwiatkowski serdecznemi życzeniami dobrej, równie owocnej pracy na nowym, a trudnym posterunku oraz życzeniami stworzenia takich samych warunków pracy, jakie, dzięki zaletom swego charakteru, miał p. Wiceminister Krychowski dotychczas.

Na przemówienie to odpowiedział Wiceminister Krychowski, dziękując przedewszystkiem serdecznie Panu Ministrowi Michałowskiemu za zaufanie, jakim Go zawsze darzył, za nieomal ojcowski do Niego stosunek, za łaskawe patronowanie tej dzisiejszej podniosłej i wzruszającej uroczystości, która na zawsze zostanie w Jego pamięci. Kolegom i współpracownikom dziękował Pan Wiceminister za życzliwy stosunek do Niego, co znakomicie ułatwiało mu pracę.

„Atmosfera szczerej, uczciwej i przyjaznej współpracy — mówił Pan Wiceminister Krychowski — sprawiła, że serce pozostawiłem tutaj. Odchodzę z prawdziwym żalem, życząc wszystkim dalszej równie owocnej jak dotychczas pracy pod światłem przewodnictwem Pana Ministra Sprawiedliwości".

Po tej uroczystości wszyscy uczestnicy zebrali się raz jeszcze w sali Malinowej Hotelu Bristol, ażeby przy wspólnym obiedzie spędzić parę miłych chwil razem. I tutaj przemówienia, jakie zostały wygłoszone, nacechowane były ogromną serdecznością i żywą sympatją, z jaką wszyscy zwracali się do Pana Wiceministra Krychowskiego, a ich myślą przewodnią było jedno niezmienne życzenie: ażeby Pan Wiceminister Krychowski wrócił znowu do swojego niejako gniazda rodzinnego — do Ministerstwa Sprawiedliwości. Ten charakter miało żywe i barwne przemówienie Dyrektora Biura Personalnego, Prokuratora S. N. Dlouhego, a przedewszystkiem doskonałe, jędrne i zwarte przemówienie Pana Ministra Sprawiedliwości Czesława Michałowskiego, zakończone następującemi słowami: „Ofiarowaliśmy Ci zegarek jako symboliczną niejako pamiątkę — wskazuje bowiem czas! Patrz! — gdy

---

komplementy dyrektora i czemprędzej ucieka od nas. Czuje się dobrze tylko ze swymi chłopcami. Widzi w nich bratnie dusze, na ceprów miejskich patrzy z wysokości swego wzrostu i niezmierzonych podróży.

Podwórze pustoszeje pomału, zostajemy sami z dyrektorem.

— Jak dawno Pan, Panie Dyrektorze, pracuje w swej specjalności?

Dyrektor opowiada, że ukończył wydział filozoficzny, był nauczycielem. Przerzucił się następnie do nauczania dzieci trudnych, niedorozwiniętych. Jednocześnie będąc członkiem Patronatu zaczął odwiedzać więźniów. I doszedł do przekonania, że jedynie praca nad więźniem nieletnim może dać naprawdę zadawalające wyniki, że najlepszą obroną przeciwko zbrodni jest odpowiednie wychowanie dzieci anormalnych, porzuconych i przestępnych. Pracuje w więziennictwie już blisko 20 lat. Musi mieć lat 50, wygląda najwyżej na 40, a posiada energję człowieka 30 letniego. Nie wygląda też na człowieka, któryby się zbytnio interesował teorją, ani też na urzędnika, któryby lubił „papierki". Kiedy pytaliśmy go o systemy, o metody, oświadczył nam, że niema właściwie żadnej metody, żadnego systemu; stara się nietyle stosować teorję i zapisywać stosy papierów, ile raczej z obserwacji nad poszczególnym wychowankiem wyprowadzać reguły, konieczne w prowadzeniu zakładu.

— Miałem wiele kłopotu z założeniem tego zakładu — powiada, nie było ani gmachu, ani pieniędzy, ani odpowiednich sił fachowych. Ministerstwo wyznaczyło mi 150 szylingów miesięcznie na pensję dla nauczyciela. Musiałem więc brać ludzi i szkolić ich po swojemu musiałem dla nich i dla wychowanków przerobić te gruzy na dom jako tako wystarczający, musiałem kołatać o każdą maszynę, o każdy sprzęt. Zresztą sprzęty to nasza praca; niema stołu, niema drzwi, ani podłogi i t.d., niema zamku, który nie byłby wynikiem naszej pracy. Wszystko się tworzy. Państwo trafili może na nieodpowiedni moment, za jakieś parę miesięcy mamy nadzieję wykończyć gmach, uprzątnąć gruzy, a wtedy prosimy bardzo o odwiedziny.

Wyprosiliśmy jeszcze regulamin zakładów wychowawczo-poprawczych dla nieletnich, uścisnęliśmy serdecznie rękę uprzejmego gospodarza, mądrego wychowawcy i przemiłego człowieka i oszołomieni tem wszystkiem wracaliśmy w słoneczny wieczór jesienny do rozłożonego u stóp zielonych wzgórz Wiednia.

Ci się tam godziny zabardzo będą dłużyć — wróć!"

Inny charakter miały przemówienia Naczelnika Wydziału Gospodarczego Skarbowego Stefana Stypińskiego, p.o. Dyrektora Departamentu Karnego Mitraszewskiego, który podkreślił, że Pan Wiceminister Krychowski był wzorem przełożonego: był sprawiedliwym, lecz i surowym, kiedy tego było potrzeba, bo nie należy oszczędzać zła; był zacnym człowiekiem i umiał okazać, kiedy należało, serce i temi właśnie zaletami zdobył dla idei swoich współpracowników i podwładnych, a dla siebie ich serca i przywiązanie.

Obecny kierownik Nadzoru Prokuratorskiego, Wiceprokurator S. Apel. Mieczysław Siewierski, wskazał na niezmiernie ważne zadania państwowe, jakie Wiceminister Krychowski zrealizował na stanowisku Kierownika Nadzoru, którego funkcje pełnił przez pełne trzy lata w czasach, kiedy rządy autorytetu musiały mieć armję zwartą i karną, bo wielkie cele państwowe trzeba było spełnić i wielkie prace wykonać. Wskazał na autorytet osobisty, jakim się cieszył Wiceminister Krychowski, na jego zalety jako przełożonego i kolegi.

Wreszcie w imieniu Korpusu Straży Więziennej mówił Inspektor Straży Henryk Wapniarski, wyrażając żal za ustępującym Zwierzchnikiem, który w tak krótkim czasie zdobył sobie u swoich podwładnych głęboki szacunek, oddanie i przywiązanie.

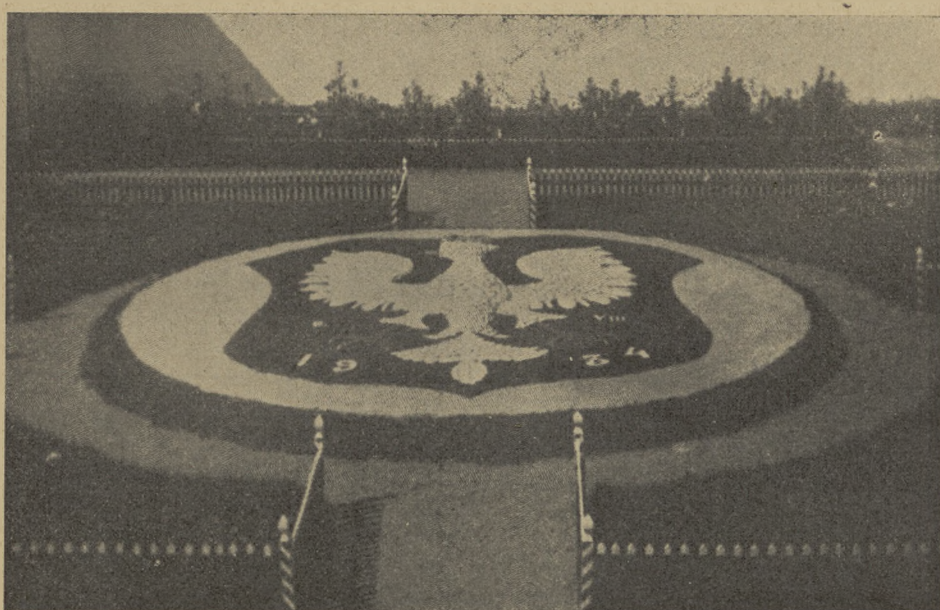
Na przemówienia te odpowiedział podniośle Pan Wiceminister Krychowski, stwierdzając, że wszystkie te wysokie przymioty i zalety jakie tutaj wymieniono, charakteryzując Go jako przełożonego i kolegę, zdobył pracując razem z innymi w **Szkole Pracy dla Państwa — jaką jest Ministerstwo Sprawiedliwości.** „Ona mi wskazywała — mówił Pan Wiceminister — jak należy cenić dobro Państwa. Na czele tej szkoły stoi Pan Minister Sprawiedliwości Czesław Michałowski — i On to sprawił, że wszyscy byliśmy oddani wielkiej i pięknej idei i ideję tę nauczyliśmy się realizować. Ze Szkoły tej — z Ministerstwa Sprawiedliwości — wyniosłem umiejętność jak należy Państwu służyć — i tam na nowem posterunku będę czynił to samo".

Całe to uroczyste pożegnanie stwierdziło jedno, że Pan Wiceminister Krychowski zdołał sobie zaskarbić u wszystkich głęboki szacunek i prawdziwe przywiązanie, i drugie, że trudne i odpowiedzialne stanowisko Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych objął człowiek o wybitnej indywidualności i niepospolitych zaletach charakteru i umysłu.

(St. S.)

Z więzień i zakładów wychowawczo-poprawczych.

Więzienie w Kołomyi. Niedawno w tutejszem więzieniu odbyło się uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego. Najpierw Prokurator S. O. p. Błażyński przy udziale przedstawicieli władz i miejscowego społeczeństwa dokonał odsłonięcia Godła Państwowego, zbudowanego na dziedzińcu więziennym z inicjatywy Naczelnika Więzienia Fr. Gielniewskiego. Skoleji w sali szkolnej nastąpił dalszy ciąg uroczystości, w czasie których chór więźniów pod batutą nauczyciela więziennego odśpiewał kilka dobrze opracowanych pieśni.



Godło Państwowe, zbudowane na dziedzińcu więzienia w Kołomyi.

Na zakończenie Kółko dramatyczne Funkcjonarjuszów Straży Więziennej odegrało sztukę p. t. „Próba Generalna".

Wronki. Dnia 23 sierpnia nastąpiło w szkole więziennej we Wronkach uroczyste otwarcie roku szkolnego. Poprzedziło je nabożeństwo, odprawione przez ks. kapelana więziennego, poczem więźniowie zebrali się w sali szkolnej, gdzie nastąpił dalszy ciąg uroczystości.

Zaproszony przez Naczelnika więzienia zarząd Patronatu przybył w osobach: ks. proboszcza J. Jasika, prezesa Patronatu, ks. O. Gwardjana dr. Gawlikowskiego, p. baronowej J. Pugetowej, emeryt. sędziego p. Dutkiewicza — kuratorów Patronatu. Naczelnik więzienia zagaił uroczystość przemówieniem, w którem podkreślił, że rozszerzenie umysłu, uszlachetnienie uczuć i duszy przez nabycie wiedzy i pogłębienie już nabytej będzie najlepszem świadectwem dla niejednego więźnia, że czas spędzony w więzieniu nie został marnie stracony.

W zakończeniu swego przemówienia zwrócił się Naczelnik więzienia z gorącym apelem do Patronatu, aby zechciał łaskawie współpracować wraz z administracją więzienną, przedewszystkiem na polu oświaty pozaszkolnej, którą pragnie zorganizować w znacznie szerszym zakresie i dać jej żywsze tętno, niż to miało miejsce dotychczas.

Z kolei przemawiali: ks. O. Gwardjan dr. Gawlikowski oraz p. baronowa J. Pugetowa.

Chór oraz zespół smyczkowy więźniów pod batutą nauczyciela więziennego p. M. Wróblewskiego, wykonał część wokalno-muzykalną programu, na którą złożyły się poważne polonezy, siarczyste mazury, oraz smętne kujawiaki.

Chóralne odśpiewanie hymnu Narodowego: „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończyło tę uroczystość.

Z PATRONATÓW.

Z działalności Patronatu w Czortkowie. Patronat w Czortkowie zawiązał się z inicjatywy Prokuratora S.O. Nuckowskiego w drugiej połowie kwietnia b.r. W ciągu dwóch pierwszych miesięcy swego istnienia dążył przedewszystkiem do pozyskania sobie jaknajwiększej ilości członków z pośród więziennego społeczeństwa i dalej tę akcję usilnie prowadzi.

W ciągu miesiąca maja Patronat zaprowadził nabożeństwa majowe dla więźniów, odprawiane w kaplicy więziennej przez O.O. Dominikanów. Dwa razy w tygodniu członkinie Patronatu uczą więźniów śpiewu. Pozatem przystąpił Patronat do uruchomienia świetlicy więziennej, zakupiwszy na ten cel obrazy, firanki i t.p. a następnie gry jak szachy, warcaby, domino i t.p. oraz zaprenumerował potrzebne czasopisma. Pierwszy referat w świetlicy wygłosił Prezes O.O. Dominikanów na temat „Pielgrzymka do ziemi świętej“, urozmaicony przezroczami. Bibljoteka więzienna została powiększona, głównie z darów, ofiarowanych przez członków Patronatu.

Patronat jak może zabiega o pozyskanie subsydjów i dotacji czy to z Wydziału Rady Powiatowej, z Gminy m. Czortkowa, czy też z Wydziału Pracy i Opieki Urzędu Wojewódzkiego, gdyż potrzeby są liczne: i wydatki duże. Jest nadzieja jednak, że zbiórka uliczna, na którą Patronat uzyskał pozwolenie, powiększy wydatnie skromne fundusze Patronatu.

KRONIKA.

Otwarcie III Kursu dla wyższych i V Kursu dla niższych funkcjonarjuszów Straży w Szkole dla niższych i wyższych funkcjonarjuszów Straży Więziennej. Dnia 23 września b. r. nastąpiło uroczyste otwarcie obu kursów w Szkole dla niższych i wyższych funkcjonarjuszów Straży. Na kurs dla wyższych funkcjonarjuszów zostało powołanych 30, na kurs dla niższych 80 słuchaczów. Uroczystość, na którą do więzienia przy ul. Dzielnej przybyli profesorowie oraz wyżsi urzędnicy Departamentu Karnego, rozpoczęła się odebraniem raportu od Kompanji Szkolnej, który przyjął p. o. Dyrektora Departamentu Karnego i Głównego Inspektora Straży Pan T. Mitraszewski.



P. o. Dyrektora Departamentu Karnego i Głównego Inspektora Straży p. T. Mitraszewski dokonuje przeglądu Kompanji Szkolnej.

Po raporcie odprawił Mszę Św. w kaplicy więziennej Kapelan więzienny Ks. St. Tworkowski, poczem na zakończenie przemówił gorąco do zebranych, a wszczególności do powołanych na Kursy, rozwijając obszernie pojęcie rozkazu bożego, jego znaczenie dla siły i potęgi ducha, które to przymioty są koniecznie potrzebne dla tych, co w przyszłości mają tak wielkie zadania wychowawcze do spełnienia.

W czasie Mszy Św. orkiestra funkcjonarjuszów Straży wykonała „Polską Mszę“ Karpińskiego, a strażnik Ratkiewicz odegrał dwa utwory religijne na skrzypcach.

Po nabożeństwie do słuchaczów, zgromadzonych w sali szkolnej, przemówił Pan Dyrektor Mitraszewski, wskazując cel, dla którego zostali tutaj powołani, oraz zadania, jakie ich czekają. „Macie zdobyć duży zasób wiedzy teoretycznej — mówił Pan Dyrektor — abyście mogli umiejętnie korzystać z niej w swojej dalszej praktyce i umieli realizować wszystkie te zadania, jakie stoją przed nowoczesnem więziennictwem. Studja wasze i praca może będą sumienne, dokładne i systematyczne. W szkole musi panować duch dyscypliny i porządku — z drugiej jednak strony musi się nawiązać porozumienie — więź duchowa między Wami a gronem profesorów, która umożliwi Wam zdobycie odpowiednich rezultatów. W spełnianiu swoich obowiązków tutaj i w dalszej pracy powinniście się kierować ideałami, które będą Wam wpajać Wasi profesorowie, pamiętając zawsze i biorąc sobie za wzór ideał Człowieka i Obywatela, jakim jest Marszałek Józef Piłsudski. Najjaśniejsza Rzeczpospolita, Jej Prezydent Profesor Ignacy Mościcki, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski — niech żyją!

Okrzyk ten wśród dzwięków Hymnu Narodowego, odegranego przez orkiestrę, trzykrotnie z zapałem powtórzyli wszyscy obecni.

Na zakończenie Inspektor Straży Więziennej St. Sokołowski wygłosił referat na temat: Zagadnienie karności i posłuszeństwa w Korpusie Straży Więziennej“.

Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny (P.U.K.) w Warszawie, Aleja Róż 2, tel. 8-21-10. Od szeregu lat na terenie Polski działa Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny, a mimo to nie jest on znany szerszemu ogółowi. Korespondencyjna metoda samokształcenia, tak popularna i masowa na zachodzie i w Z.S.R.R. jest dotąd w Polsce mało znana. Twórcą tej tak pożytecznej placówki u nas jest p. Janusz Jędrzejewicz, b. premjer i min. oświaty, który rozumiejąc wielkie trudności piętrzące się przed pokoleniem wojennem, które wróciło z wojny do pracy w tak bardzo zmienionych warunkach, postanowił stworzyć szkołę, przychodzącą do tych, którzy sami przyjść do niej nie mogą. Z kursów Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego korzystać może każdy, niezależnie od tego, czy zmuszony jest do zarabiania na chleb i spędzania codziennie ośmiu godzin w biurze, fabryce, w warstacie lub spełniać inną służbę. Nauka na kursach P.U.K. odbywa się *systemem korespondencyjnym* i dostosowana jest do różnego poziomu i przygotowania uczniów. Praca na kursach jest wzorem pracy pod kierunkiem. Podstawą nauki jest kurs, który uczniowie otrzymują poszczególnemi zeszytami. Każdy zeszyt zawiera: *1) wskazówki dotyczące metody pracy, 2) zadania, które uczeń ma opracować, 3) wskazówki, dotyczące literatury i t. p.*

W toku pracy zachowana jest ścisła współpraca ucznia i nauczyciela: z jednej strony uczeń, chcący uzupełnić swą wiedzę, z drugiej — nauczyciel — specjalista, czuwający nad prawidłowością pracy, jej systematycznym rytmem. Współdziałanie obydwu zespala kierownictwo P.U.K.; ono czuwa nad tem, by tempo wymiany prac pisemnych między uczniem a nauczycielem było odpowiednie, by uczeń zakończył swą naukę w określonych ramach czasu.

Obok strony jakościowej i organizacyjnej ważna jest sprawa przystępności finansowej studjum korespondencyjnego. Trudne warunki materjalne ogółu ludzi pracy zmuszają tych, którzy chcą uzupełnić swą wiedzę ewentualnie uzyskać potrzebne w służbie świadectwo szkolne, do szukania dróg, nieobciążających zbytnio ich szczupłego budżetu.

Pod tym względem kursy P.U.K. są *dostępne dla każdego; opłaty za kursy obliczone są możliwie przystępnie*, można je przytem *rozłożyć na szereg drobnych rat*, zależnie od czasu trwania nauki.

Szczególne zastosowanie dla ogółu posiadają następujące kursy:

Roczny Kurs Szkoły Powszechnej, przeznaczony dla tych, którzy mają przygotowanie, odpowiadające w przybliżeniu 5 oddz. szkoły powszechnej i czują się na siłach w ciągu *jednego roku* opanować materjał, wymagany przy egzaminie na świadectwo z 7 oddziałów szkoły powszechnej. Cały materjał kursu rozplanowany jest na 10 miesięcy nauki; 8 przedmiotów (polski, historja, geografja, nauka o Polsce, rachunki z geometrją, przyroda żywa i martwa i religja) podzielonych na 46 zeszytów, po 4—6 zeszytów miesięcznie: dwa miesiące w ciągu rocznej nauki poświęcone są na ewentualne przerwy w pracy, urlopy i powtórzenie całego materjału po zakończeniu kursu.

Kurs Gimnazjalny (2-letni) oparty na nowych programach dla chcących uzyskać świadectwa 6 klas gimnazjalnych lub maturę. Plan całego materjału jest tak rozłożony, że umożliwia przerobienie kursu gimnazjum *w dwa lata.* Oczywiście jest to możliwe jedynie dla uczniów dorosłych, posiadających przygotowanie w zakresie szkoły powszechnej i odznaczających się dzięki doświadczeniu życiowemu odpowiednim stopniem sprawności myślowej.

Cały program kursu korespondencyjnego P.U.K. z zakresu szkoły średniej jest tak pomyślany, że umożliwia uczniom po dwu latach pracy przystąpienie do egzaminu dla eksternistów przed państwową komisją egzaminacyjną. Do Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego można się zapisać każdego dnia roku i korzystać z dowolnie obranego kursu nauki.

Komunikat Związku Teatrów Ludowych. W związku ze zbliżającem się Świętem Niepodległości, Związek Teatrów Ludowych w Warszawie poleca następujące sztuki teatralne, nadające się do odegrania w dniu 11 listopada, a mające dużą wartość wychowawczą:

1) Nieśmiertelny Duch Narodu (misterjum narodowe w 1 odsł.) . . . . cena —90

2) Szaleńcy (dramat w 1 akcie 5 m. 2 kob.) . . . . cena 1.50
3) Porucznik I Brygady (sztuka w 3 akt. 9 m. 5 kob. legjoniści, żandarmi rosyjscy) . . . . „ 2.00
4) Jego Kapralska Mość (kom. w 3 akt. 7 m. 3 kob.) . . . . „ 2.00
5) Rozkaz (sztuka w 1 akcie 6 m.) . „ —90
6) Przysposobienie Wojskowe (sztuka w 1 akcie 4 m. 2 kob.) . . . . „ —90
7) Na postoju (fant. ułańska ze śpiewami w 1 akcie 2 m. 1 kob. chór żołnierzy) . . . . „ —90
8) Legenda legjonów (inscenizacja w 6 obrazach) . . . . „ 2.20
9) Po żniwach (Szlakiem Kadrówki) widowisko w 3 częściach ze śpiewami i tańcami 10 m. 6 kob. strzelcy, muzykanci, żniwiarze) . . . . . „ 3.00
10) Wodzowi Narodu w hołdzie (w 3 odsł. 13 m. 1 kob. strzelcy z 1914 roku powstańcy, skauci) . . . . . . „ -90

Niezależnie od podanych sztuk teatralnych Z. T. L. poleca wydawnictwa, w których można znaleść materjał do urządzenia akademji, jak: przemówienia, deklamacje, wiersze, śpiewy, fragmenty inscenizacji i t. p.:

1) Rocznice — Oracza . . . . . . cena 4.90
2) Jak urządzić obchód na 11-go listopada opr. prof. S. . . . . „ 2.00
3) Dzień 11 Listopada — Galiński . . „ 1.40
4) Niech żyje Marszałek Piłsudski — Bełcikowska . . . . „ 4.00
5) Żywe pieśni (12 pieśni inscenizowanych) A. Kowalski . . . . . . „ 2.50
6) A kto chce rozkoszy użyć (rewja) Stojek . . . . „ 2.00

Wszystkie wymienione wydawnictwa można nabyć w Związku Teatrów Ludowych Warszawa ul. Kopernika 30 m. 20. Pozamiejscowym wysyłamy pocztą za zaliczeniem, lub po wpłaceniu należności na P.K O. Nr. 3464, doliczając 10% na koszty przesyłki.

Z działalności Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

Z posiedzeń Zarządu Głównego.

Protokół Nr 64 z dnia 30 sierpnia 1934 r.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 23 sierpnia r.b.

II. W dniu 15 sierpnia r.b. zmarł członek Kasy przodownik więzienia w Suwałkach Jan Moryc i z uwagi na to, że w dniu 28 sierpnia r.b., t.j. w dniu otrzymania zawiadomienia o jego śmierci według księgi kontowej, nie licząc zmarłego Moryca, było członków 3676, Zarząd Kasy na podstawie art. 24, 27, i 43 punkt b) Statutu Kasy postanowił wypłacić, wdowie po zmarłym, pośmiertne w wysokości 1838 złotych.

Protokół Nr 65 z dnia 6 września 1934 r.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 30 sierpnia r. b.

II. Wobec zwolnienia lub wydalenia ze służby w Korpusie Straży Więziennej, Zarząd postanowił na podstawie art. art. 11 i 43 punkt c) Statutu Kasy skreślić z listy członków: 1) Lisiewiczową Henrykę st. str. z więz. w W-wie ul. Dzielna 24 z dniem 31 czerwca r.b. 2) Wencla Zygmunta strażnika z więz. w Święcianach z dniem 30 maja r.b. 3) Staszewskiego Aleksego podkomisarza z więz. w W-wie ul. Daniłowiczowska 7 z dniem 30 kwietnia r. b. 4) Siekalskiego Andrzeja st. strażnika z dniem 31 maja r.b. 5) Pohla Franciszka st. strażnika z dniem 31 maja r.b. 6) Zielińskiego Jana strażnika z dniem 31 maja r.b. 7) Napierała Franciszka st. strażnika z dniem 30 czerwca r.b. wszystkich czterech z więzienia w Rawiczu. 8) Dębińską Marję strażnika z więz. w Siedlcach z dniem 31 sierpnia r.b

III. Zarząd przyznał z przekazanych przez b. Związek Pracowników Więziennych funduszów: 1) zapomogę pośmiertną w sumie zł. 100.— Agacie Kozorys, wdowie po ś.p. Michale Kozorysie emer. strażniku z więz. we Lwowie, 2) zapomogę pośmiertną st. strażnikowi Józefowi Lebida z więz. w Kowlu z powodu śmierci matki jego Marjanny Lebida w sumie zł. 87 gr. 30, t.j. 30% składek wpłaconych przez nią do b. Kasy Pogrzebowej, 3) zapomogę pośmiertną st. strażnikowi Ludwikowi Lisowskiemu z więz. w Łowiczu z powodu śmierci ojca jego Jana Lisowskiego członka b. Kasy Pogrzebowej w wysokości zł. 109 gr. 20 t.j. 30% składek wpłaconych przez niego do tej Kasy.

IV. Zarząd Kasy udzielił 83 członkom pożyczek zwrotnych na ogólną sumę 19336 złotych.

Wydawca: Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.
Redaktor STANISŁAW SOKOŁOWSKI. Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godz. 18 — 20.
Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.
Cena pojedyńczego egzemplarza 1 złoty. Prenumerata kwartalna 3 zł., roczna 10 zł., którą należy wpłacać na konto P.K.O. 2668 Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjon. Straży Więziennej.
Adres Redakcji i Administracji pisma: Warszawa, Długa 52. Tel. 11-14-72.
Druk. Dz. Pr. W. Warszawa, Rakowiecka 37.